

Jan Kolasa

"Porządek fizyczno-maralny";
"Pomysły do dzieła „Porządek
fizyczno-moralny”", Hugo Kołłątaj,
opracował i wstępem opatrzył
Kazimierz Opalek, Warszawa 1955,
Państwowe Wydawnictwo
Naukowe... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 48/3, 207-219

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

swych nie wracają, wyjąwszy, że by dla srogości pańskiej i niebezpieczeństwa swego nie mogli³⁸.

Ta zasadnicza zbieżność *Antitemiusza* z ogólną linią zapatrywań zakonnych jest widoczna nie tylko w sprawach tak pierwszoplanowych, jak zagadnienia powyżej przedstawione. Wyrażona w ostatniej scenie aktu V zapowiedź sądu nad grzesznikiem — sądu nie mającego względu na urodzenie, herby, szlachectwo, sławę przodków i świetność domu (s. 225—226) — nawiązuje niejako do tych poglądów zakonnych, według których cnota była zasadniczym, wcale nie dziedzicznym, *signum* szlachectwa.

Częstokroć z dobrych ojców synowie
Z ich spraw cnotliwych są wyrodkowie...
On sie prawdziwym szlachcicem rodzi,
Który swą cnotą przodkom dogodzi³⁹.

— czytamy w powstałej około r. 1600 jezuickiej tragedii *Philopater*. A Knap-ski, wbrew poglądom Orzechowskiego czy Sępa Szarzyńskiego, komentując wyrażenie: „Ojca dobrego zły syn i ojca złego dobry syn“ — stwierdza: „Ojciec dobry złego syna podczas urodzi, ojciec zły dobrego syna podczas urodzi. Przodków zacnych potomek często bywa wyrodek“⁴⁰.

Obok tej zgodności z poglądami zakonnymi spotykamy jednak w *Antitemiuszu* i rzeczy śmielsze. Jak słusznie stwierdza wybitny znawca tych zagadnień, Stender-Petersen, „*Es dürfte ein in der gesamten Jesuitendramatik einzig dastehender Fall sein, dass die Form der Schultragödie in dieser Weise zu offensichtlicher, unverhohlener, schonungsloser sozialer Polemik gebraucht wurde*“⁴¹. Z tych też względów *Antitemiusz* wzbogaca nie tylko literaturę społeczną XVII w., ale i zasługuje na wejście do kanonu lektury obowiązkowej na studiach polonistycznych.

Janusz Tazbir

Hugo Kołłątaj, PORZĄDEK FIZYCZNO-MORALNY ORAZ POMYSŁY DO DZIEŁA PORZĄDEK FIZYCZNO-MORALNY. Opracował i wstępem opatrzył Kazimierz Opałek. (Warszawa) 1955. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. XXXVI, 497, 3 nlb. + 1 ilustracja i 1 k. erraty. Polska Akademia Nauk — Komitet Filozoficzny. Biblioteka Klasyków Filozofii — Pisarze Polscy.

Książka tu omawiana składa się z wstępu wydawcy i tekstu źródłowego dwóch dzieł Kołłątaja: *Porządek fizyczno-moralny* oraz *Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*. Dzieło pierwsze ukazało się drukiem pt. *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należyłościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia* (Kraków 1810), drugie — pozostające do niedawna w rękopisie (Bi-

³⁸ *Tamże*, s. 94 (podkreślenie — J. T.).

³⁹ Cyt. za wyd.: Stender-Petersen, *op. cit.*, s. 56. W przeszło pół wieku później zacytował Don Ludwik stwierdził w *Don Juanie*: „Dowiedz się, że szlachcic, który żyje niegodnie, jest istnym monstrum w przyrodzie, że cnota jest pierwszym tytułem szlachectwa“ (akt IV, scena 6).

⁴⁰ *Thesauri polono-latino-graeci...*, s. 803.

⁴¹ Stender-Petersen, *op. cit.*, s. 194.

blioteka PAU w Krakowie, rkps 223, folio, k. 1—122) — nosi tytuł urobiony przez Ferdynanda Kojśiewicza już po śmierci autora: *Ks. Hugona (Stumberg) Kołłątaja rękopis obejmujący pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należyłościach i powinnościach człowieka wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia, w Krakowie r. 1810 u Jana Maja ogłoszonego*.

Porządek fizyczno-moralny jest dość powszechnie znaną i często cytowaną pracą Kołłątaja, dostępną w każdej chyba większej bibliotece naukowej. Niemniej wznowienie tego źródła w serii klasyków filozofii należy przyjąć z całym uznaniem i zrozumieniem celowości takiego przedsięwzięcia edytorskiego. Na szczególną uwagę zasługuje tu inicjatywa i wysiłek wydawcy, by wydobyć z zapomnienia, uporządkować i ogłosić razem z dziełem zasadniczym także rękopiśmienne *Pomysły* do tego dzieła. *Pomysły* bowiem — jakkolwiek stanowią jedynie dodatek do *Porządku* i jakkolwiek nie są dziełem ani ostatecznie wykończonym, ani nawet kompletnym w większych fragmentach — tworzą tekst dość obszerny i oprócz pogłębionego ujęcia zagadnień występujących w *Porządku* można w nich znaleźć także nowe problemy, bardzo istotne dla uchwycenia rozwoju myśli filozoficznej polskiego Oświecenia.

We wstępie, na 30 stronach małego formatu, wydawca starał się dać nie tylko niezbędne w podobnym wypadku informacje edytorskie, ale próbował także wprowadzić czytelnika w podstawowe elementy filozoficznej myśli autora *Porządku* i *Pomysłów*. Zatytułowany: *Dociekania filozoficzne Hugona Kołłątaja* — dzieli się wstęp na cztery rozdziały: I. *Od „robót politycznych“ do naukowych*; II. *Powstanie dzieła i jego losy*; III. *Filozofia „Porządku“*; IV. *O obecnym wydaniu*. Dyspozycja taka robi wrażenie dobrze pomyślanego wprowadzenia, gdzie problematyka stopniowo ma narastać i zbliżać czytelnika do łatwiejszego wejścia w samo źródło.

W rozdziale I Opalek zwięźle przedstawia przedmiot naukowych zainteresowań i badań Kołłątaja po jego przymusowym wycofaniu się z tak bardzo czynnego życia i działalności politycznej. „Rysuje“ go skupionego w zasadzie nad dwoma problemami: 1) nad ukazaniem przyrodzonych należyłości i powinności człowieka wynikających z jego konstytucji fizycznej, z jego potrzeb i sił; 2) nad wyświeceniem przyczyn, które spowodowały zboczenie ludzkości z „drogi przyrodzenia“ i zakłóciły „rządy porządku“.

Porządek uwieńczył wysiłki Kołłątaja nad pierwszym zagadnieniem, niepokojącym go już od lat studenckich, a *Rozbiór krytyczny zasad historii o początku rodu ludzkiego*¹ obejmuje wyniki badań nad problemem drugim. Te dwie równoległe prowadzone prace mimo różnych założeń miały się nawzajem, jak słusznie podkreśla wydawca, uzupełniać. Zadanie pierwszej polegało na ukazaniu zasad postępowania zgodnego z właściwą naturą człowieka, rola — drugiej dotyczyła wyświecenia źródeł aktualnych błędów i nieszczęść ludzkości; miała też ona ukazać drogi powrotu pod „rządy porządku“.

W rozdziale II edytor objaśnia, iż *Porządek fizyczno-moralny*, podobnie jak większość prac Kołłątaja, nie jest dziełem ukończonym, ale stanowi tylko tom I zamierzonej większej całości. Po tej informacji popada wydawca w sto-

¹ H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Z rękopismu wydał Ferdynand Kojśiewicz. T. 1—3. Kraków 1842.

sunkowo długą polemikę, polegającą jedynie na niewłaściwym zrozumieniu wypowiedzi Badeniego, u którego w *Nekrologu* czytamy: „[Kołątaj w] niewoli pisał o prawie natury pod tytułem: *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka*. Pisał także o porządku cywilnym i o ekonomii politycznej, ale pierwsze tylko z tych dzieł filozoficznych posiada publiczność — w roku 1810 tu w Krakowie wydane [...]”.

„Dwóch pozostających tomów prawo i ekonomią polityczną zamykających, w rękopiśmie zupełnie wygotowanych, pozazdrościła nam wczesna nadto śmierć tego męża“².

W zdaniach tych Opałek dopatruje się sądu, jakoby Kołątaj doprowadził swe dzieło do końca, i przytacza argumenty na zabicie takiego twierdzenia. Jednocześnie zarzuca wypowiedzi Badeniego wewnętrzną sprzeczność: skoro bowiem dalsze tomy zostały ukończone, to śmierć nie mogła w niczym przeszkodzić. Tymczasem z przytoczonego cytatu wynika tylko, że przedwczesna śmierć nie pozwoliła Kołątajowi nawet w rękopisie ukończyć dalszych tomów rozpoczętej pracy³. Opałek jednak konkluduje:

„Można, jak się zdaje, wyrazić pewność, że wszystko, co po Kołątaju pozostało w materii »porządku fizyczno-moralnego«, to drukowany pierwszy tom dzieła oraz rękopiśmienne *Pomysły*“ (s. XIII).

Następnie przechodzi do dalszego zagadnienia: do stosunku tomu 1 *Porządku* do rękopisu *Pomysłów*.

Może istotnie w dochowanej spuściźnie naukowej Kołątaja nie ma niczego więcej w materii „porządku fizyczno-moralnego“, ale czytelnik chciałby wiedzieć, na jakiej podstawie wydawca wysuwa podobne przypuszczenia. Czytelnik powinien być z grubsza poinformowany, czy istnieje autograf lub jakieś odpisy źródła, powinien znaleźć we wstępie możliwie dokładną o nich relację. Jeżeli nie dotarto do rękopisu, należałoby wspomnieć o zakresie przeprowadzonej kwerendy archiwalnej. Cenne byłyby także wskazówki dotyczące historii powstania, proveniencji oraz ostatnich śladów istnienia i stanu rękopisu. Wydawca natomiast ogranicza się jedynie do zdania:

„Wydanie nasze przynosi pełny przedruk wydania *Porządku* z 1810 r., nigdy dotychczas nie wznawianego w całości“ (s. XXXII).

Mimo zrozumienia dla braku miejsca w krótkim z konieczności wstępie — budzi się poważne zastrzeżenie do tak skąpej i bez jakiegokolwiek uzasadnienia podanej informacji, że wydawca korzystał nie z autografu, ale z pierwodruku. Dzieło to zostało co prawda wydane jeszcze za życia Kołątaja, ale to bynajmniej nie oznacza, że druk odpowiada w całości wersji rękopiśmiennej. W rezultacie więc czytelnik zmuszony jest na własną rękę przeprowadzać kwerendę archiwalną i ustalać fakty, które winien otrzymać od specjalisty we wstępie edytorskim.

Bez większego trudu można stwierdzić, że istnieją przekazy dość obficie informujące o równie burzliwych jak życie Kołątaja losach jego zbiorów

² I. B a d e n i, *Nekrolog dla Hugona Kołątaja, czytany na posiedzeniu publicznym Tow. Nauk. Krak. w dniu 15 lipca 1817*. Kraków 1818, s. 43—44.

³ Tak też rozumiał wypowiedź B a d e n i e g o Michał J a n i k (*Hugo Kołątaj*. Monografia. Lwów 1913, s. 586).

bibliotecznych i rękopiśmiennych⁴. Wśród tych materiałów często przewija się nótka o losach rękopisu *Porządku fizyczno-moralnego*.

W testamencie swym Kołłątaj rozporządził, by wszystkie jego „papiery w obiektach uczonych“ przeszły po jego śmierci do rąk Franciszka Dmochowskiego. Gdyby ten nie chciał ich przyjąć, „daruję je imć panu Szymańskiemu, zostawując mu zupełną wolność czynienia z nimi, co mu się podobać będzie“⁵. Spełniło się nie życzenie pierwsze, niewątpliwie bliższe sercu testatora, ale właśnie drugie: Michał Szymański przejął spadek rękopiśmienny swego przyjaciela i opiekował się nim aż do własnej śmierci (1825). Nastąpiła wówczas urzędowa inwentaryzacja rękopisów Kołłątaja. Z wykazu, sporządzonego pod dozorem przedstawiciela Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, można się dowiedzieć, że w paczce piątej był rękopis Kołłątaja „o nauce moralnej i społecznej prawa“ oraz autograf *Porządku fizyczno-moralnego*⁶. W tym samym zespole miało znajdować się także tłumaczenie *Porządku* na język francuski, dokonane przez Tomasza Payna⁷. Ta ostatnia wiadomość powtarza się i w innych materiałach, ale wydawca, niestety, nie próbował jej wyjaśnić. Wstęp nie mówi o istnieniu takiego tłumaczenia, chociaż to chyba rzecz nie bez znaczenia dla oceny dzieła i popularności Kołłątaja.

Dane z powyższego inwentarza nie są wcale najbliższymi nam czasowo wzmiankami o istnieniu autografu *Porządku fizyczno-moralnego*. Gdy spuścizna rękopiśmienna Kołłątaja znalazła się pod opieką Ferdynanda Kojśiewicza, ten również sporządził jej wykaz, a nawet plany wydania wszystkich dzieł Kołłątaja — właśnie z pozostałych po nim autografów. W jednym z wielu takich planów, zatytułowanym: *Ostateczny plan wydawnictwa wszystkich dzieł ks. Hugona Kołłątaja w 25-ciu tomach z rękopisów po nim pozostałych a własnością Ferd. Kojśiewicza będących 1865*⁸ — wymieniony jest także autograf *Porządku fizyczno-moralnego*.

Oto przykłady wskazujące na możliwość udzielenia informacji o losach rękopisów Kołłątaja. Systematyczna kwerenda niewątpliwie dałaby więcej materiału do ciekawej i ważnej historii rękopisu *Porządku*, jakkolwiek nie wiadomo, czy doprowadziłaby do jego odnalezienia.

Wydawca sugeruje, że wszystko, co pozostało po Kołłątaju w kwestii „porządku fizyczno-moralnego“, to drukowany tekst *Porządku* i rękopiśmienne *Pomysły*. Przy czym *Pomysły* mają odzwierciedlać pierwotne plany naukowe Kołłątaja z okresu więziennego. Ukazują one koncepcję „pogłębionego filozoficznie obszernego dzieła z pogranicza nauki o państwie i prawie oraz etyki“ (s. XIV). Zamierzenia te nie zostały jednak zrealizowane, a bruliony rękopisów miały stać się dopiero po latach podstawą do napisania *Porządku*,

⁴ Zwłaszcza rękopisy Bibl. PAU w Krakowie, sygn. 235 i 1630, z których częściowo korzystał Jan Hulewicz przy opracowaniu książki: H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. (1750—1764). Wrocław 1953, s. IX i n. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 144.

⁵ *Testament niegdyś JW. księdza Hugona Kołłątaja... z urzędowych eks-traktów przepisany*. Ossolineum, rkps 2181/I, s. 28—30.

⁶ A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk*. 1800—1832. T. 6. Kraków 1905, s. 472—477.

⁷ *Tamże*, s. 476.

⁸ Bibl. PAU w Krakowie, rkps 1630, k. 2—22 — oraz inne plany zamieszczone w tym kodeksie. W cytacie podkreślenie moje — J. K.

a więc dzieła o zwięzonych wywodach filozoficznych i skróconym przedstawieniu zawartych w dawnym rękopisie tez zasadniczych.

Trafnie, zdaje się, wywodzi Opałek genezę powstania *Porządku* z listu Kołłątaja do Tadeusza Czackiego:

„Ponieważ JWPan przeznaczyłeś na ten rok Antoniego Jarkowskiego na nauczyciela prawa, przeto mając z nim poufałe zażycie, zadałem sobie pracę napisać dla niego naukę prawa przyrodzonego, którą zebrałem z moich manuskryptów ołomunieckich“.

Dalszy tekst listu donosi, że dziełko to jest już właściwie gotowe i jeżeli Czacki uzna je za odpowiednie dla swoich szkół, autor przyrzeka pracować „około dalszych części tej najważniejszej lekcji“⁹. Pomimo jednak pozytywnej oceny dzieła przez Czackiego i pomimo wyrażonej gotowości jego wydania¹⁰, dalsze części już, zdaje się, nie powstały. O planie koncepcji następných dwóch tomów świadczą jedynie dość szczegółowy program nauki prawa, skreślony przez Kołłątaja dla wspomnianego Jarkowskiego. Z programu owego wynika, że dalsze tomy miały obejmować „prawo towarzyskie“ i „prawo narodów“¹¹, a nie — jak powtarza się za Badenim — „prawo i ekonomię polityczną“.

Rękopis *Pomysłów* jest zbiorem fragmentarycznych urywków słabo zaawansowanego — jak powiada wydawca — stadium pracy, przy czym widać braki wielu kart, a nawet całych ustępów. Dawniej luźne karty i części brulionów miał uporządkować i oprawić Kojśiewicz. On także, zdaniem Opałka, opatrzył rękopis tytułem: *Ks. Hugona (Stumberg) Kołłątaja rękopis obejmujący pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny...* Od Kojśiewicza pochodzi zatem ta niezbyt fortunna nazwa: *Pomysły*. Przypuszczał on niesłusznie, że *Porządek* napisał Kołłątaj jako odrębne dzieło już w czasie niewoli, a więc przed rokiem 1802¹².

Stosunek współczesnych do *Porządku* nie był rzeczywiście — jak powiada Opałek (s. XVI) — entuzjastyczny, choć Giergielewicz, powołując się nawet na te same sądy co Opałek, dochodzi do odmiennych wniosków¹³. Bez względu na to, kto z nich ma rację, warto przytoczyć wyrażone o rękopisie *Porządku* uwagi Czackiego. Pisze on do Kołłątaja: „Czytałem z pociechą *Porządek fizyczno-moralny*. Ręka JWPana może tylko poprawić i gdy pozwolisz, krzemieniecka drukarnia z chlubą wyda“¹⁴.

Następnie, zwracając rękopis autorowi, zapewnia go, że przeczytał to dzieło „z prawdziwym szacunkiem“¹⁵. Wprawdzie nie widać w tych określe-

⁹ H. Kołłątaj, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*. Z rękopismu wydał Ferdynand Kojśiewicz. T. 1—4. Kraków 1844—1845. Cytat z t. 3, s. 203 — list z 8 IX 1805.

¹⁰ *Tamże*, t. 4, s. 147 i 153 — listy z 8 i 12 VI 1806.

¹¹ *Tamże*, t. 3, s. 207 i 226—230 — list z 8 IX 1805, z dołączonym programem nauczania pt. *Wzór i porządek nauk, które dawane będą w Imperatorskim Wołyńskim Gimnazjum od dnia 1 października 1805 do dnia 31 lipca 1806 roku w Krzemieńcu*.

¹² *Tamże*, s. 306, przypis.

¹³ E. Giergielewicz, *Poglądy filozoficzno-prawne Hugona Kołłątaja*. Warszawa 1930, s. 149.

¹⁴ Kołłątaj, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, t. 4, s. 147 — list z 8 VI 1806.

¹⁵ *Tamże*, s. 153 — list z 12 VI 1806.

niach wielkiego entuzjazmu, ale zdanie znakomitego historyka i prawnika nie jest bez znaczenia wśród głosów współczesnej opinii.

Jeśli idzie o przyczynę, dla której *Porządek* nie stał się nigdy szerzej używanym podręcznikiem szkolnym, Opałek ma słuszość: w dużej mierze zażyła na tym niechęć ze strony wpływowego w tym czasie Hieronima Stroynowskiego, autora powszechnie znanego i parę razy wznawianego podręcznika pt. *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów* (wydanie pierwsze: Wilno 1785). Niechęć ta nie mogła być jednak jedynym ani nawet najważniejszym powodem niepowodzenia Kołłątajowskiego dzieła na polu dydaktycznym.

Porządek to dzieło znacznie trudniejsze od używanych od czasu reform Komisji Edukacji Narodowej podręczników, a poza tym nie obejmuje całości wykładanego w szkołach zagadnienia. Sam Kołłątaj w programie szkolnym poleca Antoniemu Jarkowskiemu wykladać nie tylko prawo przyrodzone, ale także polityczne i narodów. Mimo to oddaje mu do dyspozycji swój podręcznik, traktujący jedynie o pierwszej części projektowanego wykładu. Tymczasem już od r. 1780 znane było dziełko pt. *Krótkie zebranie trzech praw początkowych, to jest prawa natury, prawa politycznego i prawa narodów*, zaś w 5 lat potem wspomniany podręcznik Stroynowskiego, na którym nauczyciele opierali się najchętniej. Kołłątaj nie tylko nie wydał podręcznika pełnego, ale spóźnił się i z tą częścią, którą wydał. Tu zapewne tkwi zasadnicza przyczyna braku entuzjazmu dla jego wywodów i zasadnicze źródło niepowodzeń w rywalizacji z innymi podręcznikami szkolnymi. *Porządek* ukazał się zbyt późno, by odegrać rolę, do jakiej niewątpliwie był zdolny, gdyby opublikowano go, co wydawca przyznaje, co najmniej o 20 lat wcześniej.

Można się zgodzić z twierdzeniem Opałka, że *Porządek* nie wzbudzał większego zainteresowania poprzez cały w. XIX, należy jednak zaznaczyć, iż autor i jego spuścizna naukowa stały się przedmiotem nieustannej troski uczonych zaraz po śmierci Kołłątaja. Tak więc z zamiarem edycji dzieł Kołłątaja nosił się już jego bezpośredni spadkobierca Michał Szymański (oraz Andrzej Horodyski). W roku 1814 znów, tj. zaledwie w 2 lata po śmierci Kołłątaja, Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powołało generała Kosseckiego do podjęcia prac nad rękopisami autora *Porządku*. W tymże roku ukazał się *Żywot literacki Hugona Kołłątaja* ogłoszony przez Jana Śniadeckiego, a w r. 1817 znany *Nekrolog Badeniego*¹⁶. Kojśiewicz ogłosił w 1842 r. trzy tomy *Rozbiór krytyczny zasad historii o początku rodu ludzkiego* i we wstępie zapowiedział wydanie wszystkich dzieł Kołłątaja w trzech seriach: I — *Badania historyczne*, II — *Listy*, III — *Pisma rozmaite*¹⁷. W latach 1844—1845 ukazały się cztery tomy listów w przedmiotach naukowych¹⁸, a w 1872 r. listy z emigracji¹⁹. I chyba nie było tak źle z popularnością tego jakobina, skoro *Żywot literacki* wznawiano na przestrzeni XIX w. aż sze-

¹⁶ J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Henryk Barycz. Wrocław 1951, s. XXXIII—XXXIV. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 136.

¹⁷ Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*, t. 1, s. V—VI. Por. też Bibl. PAU w Krakowie, rkps 1630.

¹⁸ Zob. przypis 9.

¹⁹ H. Kołłątaj, *Listy pisane z emigracji w r. 1792, 1793 i 1794*. Dwa tomy w jednym zebrał Lucjan Siemieński. Poznań 1872.

ściokrotnie²⁰, a na prenumeratę trzutomowego *Rozbioru krytycznego* zgłosiło się z górą 650 osób²¹. A zatem w braku zainteresowań dla *Porządku* nie należy dopatrywać się niechęci do Kołłątaja — po prostu przeżyła się już prawnowo-naturalna i fizjokratyczna filozofia Oświecenia.

W III rozdziale wstępu wydawca — zastrzegając, że nie zamierza przeprowadzać szczegółowej analizy koncepcji filozoficznych Kołłątaja — zamierzał dać zwięzłą charakterystykę trzech zasadniczych według niego elementów filozofii *Porządku fizyczno-moralnego* i *Pomysłów*: 1) Kołłątajowskiej krytyki teorii fideistyczno-spekulatywnej; 2) elementów materialistycznego stanowiska w ontologii i teorii poznania; 3) załączków materialistycznej próby wyjaśniania zjawisk społecznych.

Elementowi pierwszemu poświęcił wydawca podrozdział *Przeciw „nauce dogmatycznej i spekulacji“*. Tu zwięźle i trafnie wprowadza czytelnika w istotę zagadnienia. Pewien sprzeciw może budzić jedynie zbyt daleko posunięte dopatrywanie się u Kołłątaja „taktycznych chwytów“, które są przecież bardzo problematyczne i nadzwyczaj trudne do oddzielenia od zwykłych niekonsekwencji metodologicznych i ograniczeń światopoglądowych. W podrozdziale następnym, pt. *Elementy materializmu filozoficznego*, dość przekonująco próbuje wydawca odsłonić w myśli filozoficznej Kołłątaja załączki materializmu, chociaż — jak sam przyznaje — są one jeszcze nikłe i niekonsekwentne. Wreszcie w podrozdziale trzecim, pt. *Porządek moralny wydobyty z porządku fizycznego*, ukazał Opałek Kołłątajowską koncepcję prawa natury, która w pewnym sensie jest postępową, w pewnym zaś dość ograniczona. Szkoda, że edytor nie wykorzystał tu rozdziałów pracy Kołłątaja mówiących o istocie wolności i sprawiedliwości oraz poglądów autora *Porządku* na kwestie społeczne.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że rozdział ten jest dobrze pomyślany: zwraca uwagę na istotne elementy myśli filozoficznej autora *Porządku* i *Pomysłów*. Potem jednak budzi się w recenzencie pytanie, komu właściwie encyklopedycznie potraktowany wykład ma służyć. Wypada tu przypomnieć, że *Porządek fizyczno-moralny* ukazał się w ramach serii Biblioteka Klasyków Filozofii, która może się poszczycić tekstami takich autorów, jak Platon, Arystoteles, Bacon, Hume, Spinoza, Leibniz, Hobbes, Feuerbach, Kant i wielu innych, równie świetnych. Nie są to chyba teksty dla uczniów szkół średnich. Jako odbiorcy pozostają jeszcze: studenci wydziałów humanistycznych i pracownicy naukowi. Pierwsi wolą raczej znacznie wygodniejszą, lepszą i szerzej informującą serię Biblioteki Narodowej. Wstęp podobny wstępowi Opałka jest dla nich za powierzchowny. O wymaganiach pracowników naukowych, dla których chyba przede wszystkim przeznaczone są teksty Biblioteki Klasyków Filozofii, już nie wspominam.

Ostatecznie — zwłaszcza jeśli zapomnieć o serii, w której się wstęp ukazał — nie można tej jego części odmawiać wszelkiej wartości — w granicach najogólniejszych informacji mogłaby ona przecież mieć i swoje zalety. Gdy ją jednak czytać po krytyce, jakiej Kazimierz Opałek poddaje cały do-

²⁰ Śniadecki, op. cit., s. LI.

²¹ Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*, t. 3, s. 461—478 (spis prenumeratorów).

robek naukowy nad Kołłątajem w w. XX, rodzi się mocny sprzeciw. W tym króciutkim bowiem wstępie Opałkowi starczyło miejsca, by w czambuł potępić obszerną literaturę i jej przedstawicieli: Maurycygo Straszewskiego, Stanisława Grabskiego, Michała Janika, Tadeusza Czapczyńskiego, Władysława Dropiowskiego, Ludwikę Dobrzyńską-Rybicką i Edwarda Giergielewicza. Wszystkie zarzuty, wraz z nazwiskami krytykowanych autorów, zmieściły się Opałkowi na jednej małej stroniczce. Zdaniem edytora, prace tych autorów ukazują dorobek Kołłątaja w oświetleniu dogodnym dla klas posiadających i w interpretacji „umacniającej ich własne tendencje do solidarystycznego, nacjonalistycznego zacierania przeciwieństw klasowych“ (s. XVII). Zarzuca im, że usuwają z pola widzenia elementy materialistyczne, że w ocenie „dochodzą do absurdów kosmopolitycznej »wplywologii«“ (s. XVIII), wykazując brak samodzielnosci u Kołłątaja, jego eklektyzm i zależność od Zachodu. „Nieco jaśniejszy punkt“ stanowi praca Zofii Daszyńskiej-Golińskiej²², oczywiście jaśniejszy tylko na „tle tych pseudonaukowych ujęć“ (s. XVIII). Zarzutu uniknął jedynie Julian Marchlewski²³.

Jedną z całkowicie potępionych przez Opałka prac jest rozprawka Dropiowskiego pt. *Hugona Kołłątaja „Porządek fizyczno-moralny“* (1900). Jest ona o tyle bardziej od innych interesująca, że dotyczy wyłącznie *Porządku*. W zakończeniu swych rozważań Dropiowski rzeczywiście nazywa Kołłątaja „eklektikiem w całym tego słowa znaczeniu“²⁴, ale to wcale jeszcze nie znaczy, by nie dostrzegał on w *Porządku* także prób, przynajmniej w pewnym zakresie, oryginalnych dociekań filozoficznych. Warto np. zauważyć, że przyznaje on Kołłątajowi odrębne stanowisko w ujmowaniu źródła praw naturalnych człowieka²⁵. Powiada także Dropiowski wyraźnie, że „zależność Kołłątaja od fizjokratów nie może przejść w niewolnicze naśladownictwo“, gdyż postanowił on naukę fizjokratów „przerobić po swojemu... i zastosować do ogólnych badań w dziedzinie moralności, słowem — wydoskonalić ją tak, aby się stała jedyną i powszechną zasadą wszystkich nauk moralnych“. Podkreśla też Dropiowski, że Kołłątaj używa w tym celu własnej metody naukowej²⁶.

Jeśli chodzi o poglądy społeczne, Dropiowski nie waha się napisać: „mimo zupełnie racjonalnego stanowiska [Kołłątaj] zdaje się nie odczuwać całej nielegalności tak np. stosunków pańszczyźnianych“, przemilcza sprawę przywilejów rodowych. Dropiowski uważa te momenty za najślabsze w dziele Kołłątaja, jakkolwiek zdaje sobie sprawę, że mogła przy ich formowaniu wchodzić w grę ostrożność autora, liczenie się z panującą opinią²⁷.

W podobnej sytuacji należałoby raczej podkreślić pozytywny wkład naukowy XX w. w badaniach nad Kołłątajem. Należałoby zaznaczyć, że już Dropiowski stwierdza, iż fizjokratyzm Kołłątaja jest różny od fizjokratyzmu francuskiego, oryginalność zaś koncepcji na temat źródeł praw naturalnych

²² Zob. jej wstęp do książki: H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka*. Warszawa 1912. Biblioteka Dzieł Społeczno-Ekonomicznych. Seria I, t. 9.

²³ J. Marchlewski, *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*. Warszawa 1897.

²⁴ W. Dropiowski, *Hugona Kołłątaja „Porządek fizyczno-moralny“*. Łwów 1900, s. 19.

²⁵ *Tamże*, s. 3.

²⁶ *Tamże*, s. 4.

²⁷ *Tamże*, s. 18.

człowieka, o której Opałek pisze we wstępie, została zauważona także przez Dropiowskiego. Wiele cech oryginalności w rozumowaniu filozoficzno-prawnym przyznają Kołłątajowi również inni potępieni autorzy, zwłaszcza: Grabski i Giergielewicz²⁸.

Pisząc o filozofii i charakteryzując jej trzy wspomniane wyżej wątki postępowe, opiera się Kazimierz Opałek przede wszystkim na rękopisie *Pomyśłów*, z którego oprócz Giergielewicza i Dobrzyńskiej-Rybickiej żaden z wymienionych autorów XX w. nie korzystał. A wiemy nawet od Opałka, że *Pomyśły* są o wiele głębszym dziełem od drukowanego *Porządku*. O wiele łatwiej zatem było wyszukać w nich zalety myśli Kołłątaja niż w *Porządku*.

Nade wszystko jednak musimy przyznać literaturze XX w., że stosuje szeroką płaszczyznę porównawczą. Zwłaszcza Dropiowskemu. Ciągłe ukazują on poglądy Kołłątaja na tle myśli innych filozofów, zestawia je, porównuje i dopiero potem wyciąga ostateczne wnioski. Bez przerwy przewijają się teksty takich autorów, jak Cicero, Arystoteles, Hobbes, Grotius, Wolff, Puffendorf, Leibniz, Locke, Hume, Descartes, Montesquieu, Russo czy Quesney. W większości wypadków porównania Dropiowskiego musimy dziś, po 50 latach i wielu przemianach metodologicznych i światopoglądowych, uznać za formalistyczne, ale na pewno nie dotyczy to wypadków wszystkich.

W odróżnieniu od Dropiowskiego, Opałek nie przeprowadza absolutnie żadnych porównań i nie korzysta z żadnych zestawień, wykazujących bądź zależność, bądź tak forsowaną przez niego oryginalność poglądów filozoficznych Kołłątaja. Podaje autorytatywnie, że pewne wywody autora *Porządku* są głębsze czy też oryginalne, ale zupełnie nie wiadomo, ani w porównaniu z kim lub czym głębsze, ani w zestawieniu z kim lub czym oryginalne. W całym tym wstępie, gdzie tak łatwo rozprawiono się z literaturą XX w., nie znajdzie się żadnej porównawczej oceny myśli filozoficznej Kołłątaja — nie tylko na tle ówczesnego dorobku naukowego na Zachodzie, ale nawet w Polsce. Wydawca powiada, że po r. 1945 ukazało się szereg prób ujmujących myśli Kołłątaja w sposób metodologicznie poprawny i na obszernej bazie źródłowej, jednocześnie przecież zastrzega wyraźnie, że jego poglądy filozoficzne nie doczekały się dotąd specjalnego opracowania (s. XIX). Jeśli tak, na jakiej podstawie opiera Kazimierz Opałek swą pewność co do bezwzględnej oryginalności i szczególnej głębi filozofii Kołłątaja?

Zresztą doceniając w pełni duży dorobek naszej nauki w ostatnich latach, nie ma co ukrywać, że z tą poprawnością metodologiczną i szerokością bazy źródłowej różnie bywało. Wystarczy przypomnieć obszerne dzieło Opałka *Hugona Kołłątaja poglądy na państwo i prawo* (1952), którego dość oczywiste braki metodologiczne w ocenie dorobku naukowego polskiego Oświecenia po trzech latach wyznał publicznie sam autor²⁹.

Rozumiemy, że okres między r. 1952 a rokiem publikacji *Porządku* (1955) nie sprzyjał obiektywności w porównawczej ocenie naszych związków naukowych i kulturalnych z Zachodem, równocześnie jednak pamiętamy, że w roz-

²⁸ S. Grabski, *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831*. Kraków 1903. — Giergielewicz, *op. cit.*

²⁹ K. Opałek, *Monteskiusz w Polsce*. W pracy zbiorowej: *Monteskiusz i jego dzieło*. Sesja naukowa w dwusetną rocznicę śmierci. Warszawa 27—28 X 1955. Wrocław 1956, s. 240.

prawie *Prawo natury u polskich fizjokratów* (1953!) Opałek stosuje dość szeroką podstawę porównawczą doktryny francuskiej z polską, rzeczowo i jasno wykazuje różnice. Ale znów zarówno w tej pracy, jak i w innych Kazimierz Opałek nie zauważa rozpiętości czasowej w powstawaniu koncepcji naukowych różnych autorów. Zestawia np. *ex aequo* poglądy Antoniego Popławskiego (z r. 1774) i Stroynowskiego (z r. 1785) z wywodami Kołłątaja, ogłoszonymi dopiero w roku 1810. A przecież od r. 1774 do 1810 upłynęło ćwierć wieku, bardzo brzemienne w wydarzenia polityczne i doniosłe przemiany światopoglądowe. Jakże takie zestawienie pogodzić z głośnym do niedawna cezurowaniem polskiego Oświecenia? Sam Opałek przyznaje, że Kołłątaj u progu XIX w. podsumowuje w *Porządku* dorobek myśli polskiego Oświecenia, a jest chyba różnica między torowaniem drogi dla nowych idei, a — choćby i twórczym — podsumowaniem osiągnięć naukowych.

Kończąc uwagi o rozdziale III wstępu należy stwierdzić, że dokonana w nim przez Opałka niesłuszna ocena dwudziestowiecznego dorobku naukowego w zakresie prac nad Kołłątajem nie stanowi w dwunastoleciu zjawiska odosobnionego. Nawiasem mówiąc, jest to może nawet jedna z ocen mniej drastycznych. Niemniej, zarówno praca Opałka, jak i prace jej podobne weszły już w obieg i tworzą źródło wiedzy, wobec czego o mankamentach tego źródła trzeba chyba dokładnie informować.

Rozdział IV wstępu poświęcony jest omówieniu zagadnień techniczno-wydawniczych.

Jeśli mowa o sposobie wydania omawianego tu tomu, przede wszystkim należy podkreślić ładne rozplanowanie graficzne tekstu oraz związaną z tym przejrzystość konstrukcji dzieła i czytelność jego treści. Każdy nowy rozdział, odmiennie niż w pierwodruku *Porządku*, zaczyna się od nowej strony i ma sensownie wyróżnione tytułami rozdziały oraz podrozdziały. Tekst został na ogół dobrze zmodernizowany i wiernie przedrukowany. Nie ze wszystkim jednak czytelnik może się zgodzić.

Jakkolwiek przedruk dzieła ogłoszonego w XIX w. nie wymaga tak wielkiej pieczołowitości edytorskiej, jak np. rękopis średniowieczny czy nawet późniejszy, trudno zrozumieć, dlaczego wydawca opuścił (bez podania powodu) bardzo obszerny i szczegółowy spis treści pt. *Osnowa dzieła*, obejmujący w pierwodruku 10 stron. Dał wprawdzie własny spis rzeczy, ale przytoczył tam jedynie tytuły rozdziałów *Porządku*, bez nagłówków paragrafów, które zebrane w kolumnie *Osnowy* dobrze ilustrują szczegółową dyspozycję pracy Kołłątaja i pozwalają łatwiej zorientować się w jej konstrukcji. Braku tego nie zrównoważy chyba dodanie nad przedmową kilku nie istniejących w pierwodruku wierszy z Cycerona.

Kołłątaj często stosował kursywę: bądź dla uwypuklenia ważniejszych terminów, bądź dla wyróżnienia ważniejszych definicji. Kazimierz Opałek (znów bez uprzedzenia czytelnika) zarzucił ten sposób druku, zachowując kursywę jedynie dla wstawek w języku łacińskim i dla tytułów dzieł. Oczywiście, można tak postąpić, ale warto by czytelnikowi o tej innowacji powiedzieć. Poza tym występują tu niekonsekwencje: np. kursywą napisano polski wyraz „przyrodzenie“, antykwą zaś łaciński wyraz „*natura*“ (s. 17).

Na podstawie pobieżnego porównania pierwodruku z wydaniem Opałka trzeba zanotować częste opuszczenia słów. Na przykład: „Jedni mieli go za jestestwo dobre“ (s. 8; powinno być: „za jestestwo z przyrodzenia do-

bre“); „dają dostrzec“ (s. 14; „dają mi dostrzec“); „tym bardziej inne“ (s. 17; „wszystkie inne“). Na stronie 59 opuszczono cały tytuł podrozdziału *Błąd o prawie wojny*. Niedokładności spotyka się także w tytułach i cytatach łacińskich (zwłaszcza na s. 8, 10 i 11). Zdarzają się również drobne usterki w odczytaniu tekstu. Na przykład „zaciągać“ (s. 3; zamiast „zaciągnąć“), „któ-rakolwiek“ (s. 16; „którabykolwiek“), „jednakowo“ (s. 19; „jednako“), „kształ-ceniu“ (s. 19; „ukształceniu“). Ogólnie biorąc, usterki te w zasadzie nie wpły-wają na wiarygodność przedruku. Spostrzeżono je na pierwszych kilkudziesięciu stronach obecnego wydania *Porządku*.

Oceniając edycję *Pomysłów*, należy pamiętać, że tu rękopis nastre-czał dość duże trudności w usystematyzowaniu i poprawnym ułożeniu kolej-nych wywodów, a także w ustaleniu samego brzmienia tekstu. Ostatecznie, po uporządkowaniu rękopisu według poruszanych w nim zagadnień, wydawca dzieli go na dwie części. Pierwsza traktuje o *przyrodzonych prawach człowie-ka*, druga o *sprawach człowieka*. Z części pierwszej mamy dwa, a z części drugiej trzy rozdziały, przy czym większość z nich — oraz wiele paragrafów i mniejszych fragmentów — dochowała się w kilku brulionowych wersjach. Wydawca zaznacza, że podany przez niego układ dzieła jest rekonstrukcją zbliżoną do planów Kołłątaja, które zresztą nie były jeszcze ostatecznie ustalone.

Dokonany przez Opałka układ *Pomysłów* ma swoje niewątpliwe zalety. Mianowicie: edytor drukuje bezpośrednio po sobie kolejne wersje tych sa-myh fragmentów, dzięki czemu każde zagadnienie można poznać w paru relacjach bez przewracania kart i wyszukiwania dalszych jego wariantów. Równocześnie jednak doszczętnemu rozproszkowaniu uległy — wprawdzie szczupłe i niekompletne, ale za to zwarte — partie pracy Kołłątaja. Tak np. całości objęte w rękopisie kartami: 10—35, 36—51, 78—95 — zostały po-rozbijane na drobne paragrafy i umieszczone w różnych, często bardzo od-ległych miejscach tomu. W tej sytuacji przy opisie rękopisu należało objaśnić, że zawiera on nie tylko drobne urywki i luźne karty, ale i większe całości ciągłego tekstu. Ostatecznie, już całości wyżej wymienione stanowią prawie trzy czwarte objętości rękopisu *Pomysłów*.

Kazimierz Opałek nie zwrócił, zdaje się, uwagi na wyraźne ślady starej autorskiej numeracji dwukartkowych składek w obrębie poszczególnych bru-lionów. Na pewno zaś z niej w ogóle nie korzystał przy kompletowaniu i re-konstrukcji schematu dzieła, o czym świadczą dość rażące pomyłki, napotyka-ne nawet przy powierzchniowej konfrontacji druku z rękopisem. Na przykład tekst ciągły rękopisu przedstawiający jedno zagadnienie w 18 paragrafach rozbija wydawca na dwie części, paragrafy 1—10 podaje jako rozdział III, a koniec paragrafu 11 i dalsze, do 18, zamieszcza wcześniej jako rozdział II (s. 436—441, 443—447; k. 108—109, 111—112). Zagubił się w dodatku początek paragrafu 11, a wszystko to stało się prawdopodobnie tylko dlatego, że przy oprawie rękopisu, pomiędzy paragraf 11 a 12, wklejono dwie karty z innym tekstem. Tak samo błędnie wydawca zakończył paragraf 10 k. 109 v fragmen-tem z k. 110, bo stanowi on kontynuację k. 114, a nie 109 (s. 447, 406). Przy czym tę drugą omyłkę widać nie tylko z pierwotnej numeracji brulionu, ale także z zapowiedzi rozdziału II, bezpośrednio po tym urywku, przyłączonym mylnie do rozdziału III. Ciekawe, iż zapowiedź: „Rozdział II. O *namiętno-sciach i wpływie onych do spraw człowieka*“ — nie nasunęła edytorowi my-

śli, że przeciw rozdział III nie może wyprzedzać II³⁰. Zastanawia również inny szczegół: uzupełniwszy tekst z k. 101 dalszym ciągiem z k. 59 (s. 312—313) podaje Opałek w odsyłaczu, iż udało mu się to ustalić dzięki temu, że zakończenie tekstu k. 101 łączy się z początkiem tekstu z k. 59. Powołuje się przy tym na ten sam charakter pisma i barwę atramentu (s. 488, przypis 49). Tymczasem o wiele prościej można było tego dokonać przy pomocy pochodzącej od autora numeracji składek brulionowych.

Przy konfrontacji pierwszych kilkudziesięciu stron druku z rękopisem *Pomysłów* dają się — jak przy tekście *Porządku* — zauważyć pewne błędy w odczytaniu rękopisu oraz dość częste opuszczenia wyrazów. Powinno być np. „ks. Stroynowskiego“ zamiast „Stroynowskiego“ (k. 55, s. 193), „najdują“ zamiast „znajdują“ (k. 55, s. 193), „nie może nie przyjmować“ zamiast „nie może nie przyjmować“ (k. 57, s. 199), „w siebie nie wnijdzie“ zamiast „w siebie wnijdzie“ (k. 10, s. 210), „uciśnionym“ zamiast „niemocnym“ (k. 10, s. 210), „a chociaż się o tym przekonywa przez doświadczenie, nie może“ zamiast „a chociaż nie może“ (k. 10, s. 210), „rozważę np. jako“ zamiast „rozważę jako“ (k. 10, s. 211), „prowadzi nas do odkrycia jego przeznaczenia“ zamiast „prowadzi nas do jego przeznaczenia“ (k. 13, s. 217), „spólnie“ zamiast „wspólnie“ (k. 2, s. 224). Niepotrzebnie też robi wydawca wstawki naruszając ówczesny styl pisanego. Na przykład do zdań: „społeczność rządna nie może się tworzyć tylko między ludźmi“ (u Opałka: „[jak] tylko między ludźmi“; s. 192³¹), „takowe potrzeby ani są tyle gwałtowne“ („ani są [na] tyle gwałtowne“; s. 211³²), „nazwisko nie może być inaczej brane tylko“ („brane [jak] tylko“; s. 215). Niekonsekwentnie również stosuje edytor klamry przy wstawianiu wyrazów albo przy uzupełnianiu skrótów. Bez klamer np. pisze „Uniwersytetu Jagiellońskiego“ (s. 191), a z klamrami „Akademii Krak[owskiej]“ (s. 193), daje „ciała“ zamiast „cia[ła]“ (s. 212), wstawia bez klamry „jego“ (s. 217) itd. Spostrzeżone i przytoczone przykłady zebrane zostały zaledwie z początkowych 40 stron druku. *Pomysły* liczą natomiast stron 280.

Poważne zastrzeżenia budzi nadto nie tyle niedokładność, co wprost samowola wydawcy przy uwzględnianiu lub nieuwzględnianiu nawiasów dla całych partii tekstu przekreślonego w rękopisie. Bez większego ryzyka można powiedzieć, że prawie pół na pół stosowano tu lub opuszczano nawiasy. To chyba zwalnia od przytaczania zbyt łatwych i licznych przykładów.

Dziwna się też wydaje zasada sformułowana przez wydawcę w przedmowie, by drukować cały tekst rękopisu *Pomysłów*, a więc nawet partie przekreślone — chyba że nie stanowią one żadnego *novum* w stosunku do ustępów nie przekreślonych (s. XXXV). Stanowisko to, na pozór słuszne, w praktyce nie zdaje egzaminu. Dla prawnika np. nie jest bez znaczenia nawet tak drobny, zdawałoby się, szczegół, jak zmiana przez Kołłątają tytułu *O ministrach u dworów obcych* na *O ministrach u narodów obcych* (s. 204). W dodatku edytor zupełnie nie zaznacza (choćby w odsyłaczu), że w danym miejscu opuszcza powtarzające się czy przekreślone ustępy rękopisu. W re-

³⁰ Tego tytułu zresztą wydawca nie przedrukował, nie zaznaczył również, że go opuszcza.

³¹ W następnym zaraz zdaniu („nie mogą wchodzić w społeczność tylko pod kondycją“) niczego nie uzupełnia.

³² I to wtrącił bez nawiasu.

zultacie musi się budzić pewną nieufność co do wiarygodności omawianego wydania *Pomysłów*. Jeśli się chce korzystać z niego jako z lektury uzupełniającej wywody filozoficzne *Porządku fizyczno-moralnego* i innych prac Kołłątaja, edycja Opalka jest niewątpliwie wystarczająca, natomiast dla zrekonstruowania sobie schematu niewykończonego dzieła Kołłątaja, oraz przy cytowaniu większych partii tekstu, trzeba zaglądać do rękopisu.

Jan Kolasa

Stanisław Kostka Potocki, PODRÓŻ DO CIEMNOGRODU I ŚWISTEK KRYTYCZNY. (Wybór). Opracował Emil Kipa. Wrocław (1955). Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CX, 469, 1 nlb. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 154.

Z bogatej twórczości pisarskiej Stanisława Kostki Potockiego do najbardziej interesujących i charakterystycznych pozycji należy *Podróż do Ciemnogrodu*. Znaczenie i miejsce, jakie powieść Potockiego zajmuje w historii literatury i kultury polskiej, zawdzięcza ona przede wszystkim swemu satyrycznemu charakterowi i licznym aluzjom politycznym. One to właśnie spowodowały, że minister oświecenia publicznego w czasach Królestwa Kongresowego musiał ustąpić ze swego stanowiska.

Dobrze się stało, że Biblioteka Narodowa wznowiła ten utwór, a wybitny historyk i doskonały znawca czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa, profesor Emil Kipa, poprzedził edycję obszernym wstępem i opatrzył przypisami. *Podróż* ukazała się po raz pierwszy w Warszawie w 1820 roku. Wskutek braku reedycji książka poszła w zapomnienie, rzadko kto zaglądał do pierwodruku, a studenci polonistyki zadowalać się musieli fragmentami, które umieścił Stanisław Krzemiński w tomie 2 *Stu lat myśli polskiej*.

Na tle rozwijającej się w pierwszej ćwierci XIX w. literatury powieściowej *Podróż* jest zjawiskiem wyjątkowym, niepodobnym do żadnej spośród powieści, jakie się poprzednio pojawiły. Można by wprawdzie dostrzec w niej pewne podobieństwo do *Pana Podstolego*, ale podobieństwo to bardzo luźne i nie nasuwa analogii zasadniczych. Również pierwiastek romansowy i motyw przygody, który odnajdujemy w powieści Potockiego, nie stanowią o charakterze tej pozycji. Z natury bowiem swego rodzaju *Podróż* jest utworem zupełnie szczególnym, w którym osobliwa fantastyka służy aktualnej krytyce politycznej, społecznej i obyczajowej. *Podróż* — to swoisty typ powiastki filozoficznej, jaką w XVIII w. z upodobaniem uprawiał Wolter. Powiastka to wprawdzie znacznie obszerniejsza od Wolterowskich, cechuje ją jednak ten sam ton ironii i drwiny, ten sam żywioł satyry.

Podróż do Ciemnogrodu wywodzi się z tradycji Oświecenia. Podobnie — felietony *Świstka krytycznego*, które kontynuują znów tradycję felietonów *Monitora*. Potockiego interesuje mnóstwo spraw życia publicznego. Porusza te sprawy w różny sposób, w zależności od ich wagi i od stopnia ich aktualności. Mówi o nich czasem wprost, częściej jednak przedstawia je przy pomocy obrazów alegorycznych, za którymi kryją się konkretni ludzie i konkretne sprawy. Wbrew bowiem popularnym i powierzchownym sądom powieść Potockiego nie jest tylko satyrą na duchowieństwo, lecz